

magazyn

Mistrz
Kobe Bryant,
legenda
Czarnej
Mamby
str. 19

Historia
księdza
Słupskiego,
narzędzia
ocalenia
str. 20

(Nie)bajka
o tym, jak tatuś
się zepsuł
i zamieszkał
w telefonie
str. 22-23



- Kapłani oddający życie za wiernych przypominają, że ksiądz to nie tylko pracownik, ale świadek wiary, który musi pokonać własny lęk - mówi ks. prof. Andrzej Hanich

FOT. KRZYSZTOF OGIOŁDA

Opolscy księża oddali życie. Na wojnie i w powstaniu

Krzysztof Ogiolda
kogiolda@nto.pl



Rozmowa

Ks. prof. Andrzej Hanich, historyk Kościoła i badacz dziejów Śląska Opolskiego, pracownik naukowy Instytutu Śląskiego w Opolu.

Dzisiaj ukazuje się na rynku książka ks. profesora „Martyrologia duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach powstań śląskich i II wojny światowej”. Wydana została w Instytucie Śląskim w serii Encyklopedia Wiedzy o Śląsku. Mocno szokującą częścią tej publikacji może być dla wielu rozdział o księżach, którzy ponieśli śmierć - z rąk Niemców - w okresie powstań śląskich. Można być niemal pewnym, że ci,

którzy ich zabili też byli chrześcijanami...

Sprawcy to prawie na pewno byli przybysze z zewnątrz, spoza Śląska, którzy z tymi kapłanami mogli nie czuć jakiejś szczególnej więzi. Cztery zabójstwa kapłanów i kilkadziesiąt ataków, po których księża opuszczali parafie, pokazują jak wielkie emocje, a nawet zacietrzewienie polityczne towarzyszyło plebiscytowej propagandzie i powstańczym walkom. Chętnie patrzymy na ten okres trochę mitologicznie. Chcemy widzieć Śląsk jako krainę spokojną, sielską. On wtedy taki nie był. Z niemieckiego punktu widzenia powstania były absolutnym naruszeniem politycznego i społecznego porządku. Księża w swojej masie byli im przeciwni. Ale nie wszyscy. Polska była nowym tworem po wiekach nieobecności. Bardziej mitem niż realną rzeczywistością. W jednej z parafialnych kronik zna-

lazłem informację, że na niespełna 500 kapłanów pracujących wtedy w duszpasterstwie na terenie obszaru plebiscytowego 108 optowało za Polską. Nie tylko z powodów patriotycznych. Uważali też, że w Polsce Kościół będzie miał lepsze warunki do rozwoju niż w Niemczech.

Kilku z nich kosztowało to życie...

Jest paradoksem, że niektórzy z nich nie czuli się Polakami. To byli Niemcy. Stąpali w obronie swego ludu, swoich parafian, bo uważali, że im się dzieje krzywda. I narazili się. Nie trzeba było wielkiego politycznego zaangażowania.

Czasem wystarczyło odważne albo nawet nieostrożne słowo wypowiedziane z ambony...

Ksiądz Tomasz Drobig był proboszczem w Otmęcie w latach 1902-1920. Jeszcze przed plebiscytem podczas

kazania odważył się napiętnować akty terroru stosowane przez bojówki niemieckiego Grenzschutzu. To wystarczyło, aby zginął. Ciało jego znaleziono w ogrodzie obok plebanii w lutym 1920 roku ze śladami uduszenia. Sprawcy morderstwa formalnie pozostali nieznani. Do publicznej wiadomości podano, że zbrodnia miała podłoże rabunkowe.

Drugi z zabitych, ks. Franciszek Józef Marx był Niemcem z urodzenia, wychowania i przekonań, ale to mu życia nie uratowało...

Sprawcy to prawie na pewno przybysze z zewnątrz, spoza Śląska, którzy z tymi kapłanami nie czuli żadnej więzi

Był postacią tragiczną. Nie wierzyli mu Polacy, bo był Niemcem. Prześladowali go Niemcy, bo miał - ich zdaniem - zbyt radykalne poglądy społeczne. Stał w obronie uciskanej i nielitościwie wyzyskiwanej wiejskiej ludności polskiej, przez co ściągnął na siebie gniew i zemstę niemieckich ziomków i wielkich magnatów z całej okolicy. Opowiedział się za Polską, bo wierzył, że właśnie Polska odrodzona po długich latach, nauczona znosić niewolę zaborców, zbuduje u siebie ustroj oparty na poszanowaniu godności osobistej obywateli, na sprawiedliwości społecznej i na ogólnym dobrobycie. Był przekonany, że Polska jako kraj katolicki, stworzy u siebie ustawodawstwo oparte na społecznym nauczaniu Kościoła w duchu papieża Leona XIII. Zginął w czasie III powstania śląskiego, zamordowany przez bojówkę niemiecką w nocy z 10

na 11 maja 1921 r., Jego ciało spalono w gazowni w Kluczborku.

Kolejny zamordowany - ks. Augustyn Strzybny - był Polakiem z przekonania?

Od listopada 1906 r. aż do śmierci w październiku 1921 r. był proboszczem parafii w Modzuruwie niedaleko Raciborza. Nie ma wątpliwości, że po polsku mówiła przytłaczająca większość jego wiernych w Modzuruwie i w Szonowicach. Potwierdza to parafialna kronika z 1896 roku.

Ksiądz głosił kazania, agitując za Polską?

Nie prowadził agitacji politycznej z ambony. Był w tym lojalny wobec biskupa wrocławskiego, kard. Bertrama. Czuł się jednak Polakiem i tego nie ukrywał. Opowiadał się za Polską przez głoszenie Słowa Bożego, nauczanie religii, śpiew liturgiczny oraz odprawianie nabożeństw w języku polskim. W ten sposób pośrednio i bezpośrednio bronił wiary ojców, więc i wpływał na świadomość narodową. Opracowany przez modzuruwskiego proboszcza katechizm, napisany w języku polskim, spełniał także rolę kulturotwórczą.

Ksiądz z Modzuruwa oskarżony o kontakty z powstańcami...

Miał w parafialnym kościele udzielić potajemnie powstańcom śląskim z pobliskiej okolicy błogosławieństwa. Nie udało się utrzymać tego w tajemnicy. Pierwszą reakcją władz były represje i szykany administracyjne. Plebanię sześć razy rewidowano w poszukiwaniu broni i amunicji, a także ulotek Korfantego i rachunków potwierdzających finansowanie powstańczej agitacji przez księdza. Trzykrotnie konfiskowano mu konie. Trafił na 15 dni do aresztu.

Zginął - w ramach represji - już po powstaniu, w październiku 1921 roku.

Wiemy dokładnie, jak to się stało. Opisał to ówczesny proboszcz Maciowakrza, ks. Karol Gade: Kiedy wieczorem o 20.30 w wigilię Wszystkich Świętych z konfesjonału senny i zmęczony wyszedł z zakrystii, podążając na plebanię, został od tyłu postrzelony przez trzech morderców, rzucony na ziemię i dziesięcioma strzałami przeszyty. Bestialstwo tego strasznego czynu nie miało granic. Mordercy po obaleniu ofiary, przydusili ją kolanem i oddali strzały w głowę i serce, zaś sztyłem przebito szyję i język tej biednej ofierze. [...] Aż pióro się wzdraga, ale trzeba to jasno powiedzieć: był ofiarą fanatycznej

nienawiści do Polaków. Jednym ze współuczestników zabójstwa ks. Strzybnego był owiany złą sławą bojówkarz niemiecki Albert Leo Schlageter, przybyły z Badenii, niedługo potem jeden z twórców partii nazistowskiej w Niemczech.

Pogrzeb ks. Strzybnego miał charakter manifestacyjny...

Obok tłumu wiernych uczestniczyło w nim prawie stu księży. Kazanie pogrzebowe wygłosił przyjaciel zmarłego, ks. Gade, a mszę odprawił ks. prałat Karl Ullitzka z Raciborza, duchowy przywódca obrońców niemieckiego Śląska. Dał tym samym wyraz potępienia przemocy i terroru, stosowanego wówczas na Śląsku przez Niemców.

Czwarty zamordowany ksiądz pochodził z opolskiej ziemi, ale pracował na Dolnym Śląsku, a zemstę ściągnął na siebie odprawieniem mszy św. w intencji powstańców wielkopolskich. To wystarczyło.

Był to ks. Wincenty Ruda, duszpasterz w Marcinkach w powiecie Syców. Zginął zastrzelony przez bojówkę niemieckiego Grenzschutzu w styczniu 1919 roku. Nie zapierał się swego polskiego pochodzenia. Jego zaangażowanie po stronie polskiej w czasie powstania wielkopolskiego i odprawianie mszy w intencji powstańców miało go drogo kosztować. W nocy 15 stycznia 1919 do Marcinek przybył oddział niemieckiego Grenzschutzu pod dowództwem podporucznika Kocha. Dowódca wysłał do ks. Rudy sześciu ludzi, którzy mieli go dostarczyć do głównej kwatery, jako aresztanta za rzekome szpiegostwo i zdradę Niemiec. Został doprowadzony do pobliskiego lasu. Tam, podczas rzekomej próby ucieczki, zastrzelono go i dodatkowo pchnięto kilkakrotnie bagnetem. Ciało ukryto pod drzewem, gdzie znaleźli je rankiem następnego dnia mieszkańcy Marcinek.

Represje wobec księży nie ograniczały się wyłącznie do zabijania. Kilku z nich zmuszono represjami i nękaniami do ucieczki...

W obawie przed podobnym losem, który dotknął ich współbraci uciekło 58 propolsko nastawionych księży ze Śląska Opolskiego. Wypychano ich z własnych parafii różnymi sposobami. Jednym z kapłanów także przeznaczonych do zamordowania był ks. Kulik z Chrzaszczyc. Ukrywał się w swego parafianina Kikusa, a następnie w za-

przyjaźnionych księży w Groszowicach. Próbowano go zabić także po powrocie do parafii. W lipcu 1922 do wnętrza probostwa bojówkarze wrzucili przez okno dwa granaty ręczne. Uratowało go, że był nieobecny.

Ks. Strzybny wracał z konfesjonału. Przewrócili go na ziemię, oddali strzały, sztyłem przebili mu szyję i język

Granaty rzucono do domu nie tylko jemu.

Podobny los spotkał ks. Ludwika Czardybona z Zimnic Wielkich. Był znany z odważnego stawiania w obronie miejscowych Polaków. Przestraszony wybuchami uciekł do piwnicy, ubrany tylko w koszulę i kalessony i spędził tam całą noc. Na drugi dzień rano dowiedziała się o zajściu baronowa von Teichmann z Dąbrówki Górnej i zaproponowała proboszczowi schronienie w zamku. Odmówił i wyjechał do Nowego Bytomia, gdzie zmarł w krótkim czasie na chorobę serca.

W przebraniu uciekał z parafii także ks. Leopold Jędrzejczyk, proboszcz z Boguszyca...

Był znany z tego, że uczył młodzież i starszych, po polsku pisać i czytać, założył kółka amatorskie, uczył śpiewu. Był wielkim przeciwnikiem germanizacyjnych „Kriegervereinów”, czyli związków kombatanów, weteranów I wojny światowej i jako taki był pod ciągłą obserwacją niemieckiej policji. W zimie 1920 roku do kościoła wtargnęła grupa młodych mężczyzn. Prawdopodobnie byli to słuchacze Studium Nauczycielskiego z Prószkowa. Spłądowali tabernakulum, ale spłoszeni nie zdążyli niczego ukraść. W czasie powstania ksiądz dowiedział się, że jest zagrożony śmiercią, a co najmniej aresztowaniem. Przebranemu za rolnika, w starym ubraniu, z długą fajką w ustach i grabiami na ramieniu udało się uciec do Kamienia Śląskiego. Szczęśliwie przedostał się przez front powstańczy, a stamtąd do powiatu pszczyńskiego. Do swojej parafii już nie wrócił. W 1921 został proboszczem w Lubomiu koło Raciborza, w części Śląska, która przypadła Polsce.

Czy powstańcy atakowali proniemieckich kapłanów?

Nie znamy takich przypadków. Lud śląski miał - a wie-

rzę, że nadal ma - głęboko zakodowany, wręcz obecny w genach szacunek dla osób duchownych. Księża traktowano jako swoistą świętość. Nawet jeśli poglądy miały skrajnie odmienne. Owszem, zdarzały się pogroźki wobec takich kapłanów, ale otwarte akty przemocy nie.

Książka ks. profesora jest szerszą wersją wydania z roku 2009. Opisał ksiądz zarówno martyrologię kapłanów zabijanych przez niemieckich nazistów, jak i przez Armię Czerwoną i komunistów. Nie tylko tu, na Śląsku, na ziemiach polskich podczas okupacji, także na misjach w Albanii, w Chinach itd.

Nowe wydanie rozrosło się w stosunku do pierwszego o ponad 100 stron. Udało mi się dotrzeć do wielu nieznanymi wcześniej szczegółów. Jeden przykład: W niewielkiej Brzezince koło Gliwic zginęło aż czterech ka-

plonów: proboszcz, wikary, rezydent i o. redemptorysta. Zastanawiałem się, dlaczego żołnierze Armii Czerwonej dokonali tam aż takiej masakry. Już po pierwszym wydaniu książki wpadły mi w ręce pamiętniki ks. Franciszka Pawlara, który był kapelanem w zamku hrabiów von Ballestrem w nieodległych Pławniowicach. Okazało się, że w Brzezince żandarmi niemieccy bronili się w pobliskiej szkole. Przepłoszeni przez Sowietów dobiegli do plebanii i stamtąd się ostrzelali, ściągając okrutną zemstę na jej mieszkańców.

Starał się ks. profesor pokazać wszystkie ofiary, niezależnie od tego, kto je zabił...

Na tym mi zależało, by dać pełną dokumentację martyrologii. Próbowałem nie tylko opisać wszystkie ofiary - kapłanów i siostry zakonne (ze szczególnym uwzględnieniem

niem gehenny siostr, które zostały w Nysie, by nie opuszczać starców i chorych, było ich tam ponad 200), ale ustalić możliwie wszystko, co o ofiarach wiemy. Opisać także sprawców zbrodni, bez wybielania kogokolwiek. Warto pamiętać, że łącznie podczas wojny z rąk przedstawicieli obu totalitaryzmów zginęło co najmniej 150 kapłanów ze Śląska Opolskiego. Jedni na frontach, inni w obozach, jeszcze inni broniąc swoje parafianki przed gwałtami żołnierzy. Ta książka powstawała przez wiele lat. Pracując w kurii jako sekretarz biskupa, byłem pewnie we wszystkich parafiach diecezji. Pytałem proboszczów o wydarzenia z czasów wojny i docierałem do świadków, którzy jeszcze żyli. A potem natrafiałem na różne informacje w dokumentach i tak przez około 30 lat powstawał tekst, który teraz oddaję w ręce Czytelników. ©©

REKLAMA 019527304

8-9.02.2020 | Dni Otwarte

4DESIGN

DAYS

Międzynarodowe Centrum Kongresowe i Spodek

Zapraszają:



Krzysztof Miruć,
prowadzący programy „Zgłoś remont” i „Weekendowa metamorfoza” na antenie HGTV



Tomasz Pągowski,
projektant, konstruktor, prowadzący programy o urządzaniu wnętrz: Remont w 48h, Projekt Lokalny, Bitwa o Dom

Ekspozycja 300 wystawców
Spotkania i konsultacje z architektami
Rozmowy i prezentacje
Wystawy i wernisaże



Darek Stolarz,
prowadzący program „Darek solo” na antenie HGTV



Izabela Szarmach i Olga Piórkowska,
prowadzące program „Wymarzone ogrody” na antenie HGTV

Szczegółowy program na www.4dd.pl
Bilety na www.ticketmaster.pl

REKLAMA 009518487

FERIE w górach ze śniegiem!

7-dniowe pobyty w Dusznikach Zdrój k. Zieleńca – centrum narciarskie

W cenie oferujemy: noclegi w pokojach z łazienkami, śniadania, obiadokolacje, 2 x hotel masujący, 1 x sauna.
Do Zieleńca dowozi SKI – BUS.

Oferujemy również krótsze pobyty 3-, 4-dniowe w cenie 120 zł/doba (nocleg ze śniadaniem).

Cena: **840 zł**

REZERWACJA I SPRZEDAŻ MIEJSC: Ośrodek „Belweder”
Tel. 74/ 86-69-444, 500-056-062 lub: e-mail: marketing@resurs.com.pl.